Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Piątek 18-go marca 1932 roku. | Nr. 64.

Niepowodzenie strajku powszechnego.

Naogół w całej Polsce było spokojnie.

Hasło strajku powszechnego, po przewrocie majowym rzucone po raz pierwszy, doznało sromotnego fiasca. Komisja centralna i patronujące jej partje P.P.S. C.K.W., Bund i komuniści poniosły spodziewaną i przewidzianą przez nas całkowitą porażkę.

Liczba robotników fabrycznych (w przemyśle ciężkim i przetwórczym) oceniana jest na około pół miljona. Kolejarze, pocztowcy i robotnicy przedsiębiorstw miejskich stanowią zgórą 200,000.

Strajk powszechny, gdyby ogarnął całą tę masę, stanowiłby poważny wstrząs dla państwa.

Ale 200,000 armja robotnicza, pozostająca na usługach państwa, stanęła do pracy jak jeden mąż, głucha i niema na zaklęcia strajkowe. Nawet pięciominutowy strajk na kolejach okazał się fikcją, demaskującą rzekomą potęgę Z. Z. K. (Związku Zawodowego Kolejarzy P.P.S. C.K.W.).

Na Śląsku w przemyśle ciężkim strajk nie znalazł żadnego echa.

Zakłady użyteczności publicznej: tramwaje, koleje elektryczne, elektrownie, gazownie, wodociągi w całym kraju pracowały normalnie.

Jedynie przemysł przetwórczy dał pewne, słabe zresztą efekty, któremi chełpić się będą i nie bez słuszności, ale komuniści. Efekt ten, wedle najoptymistyczniejszych ocen nie przekroczy 60,000, w tem jednak 30,000 przypadnie na strajkujących już trzeci tydzień górników zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego. Nie bez znaczenia jest fakt, ze w Krakowie, twierdzy P.P.S. C.K.W. (okręgu posła Żuławskiego), strajk spalił na panewce, a z pośród 3 zapowiedzianych wieców manifestacyjnych, doszedł do skutku tylko jeden i to na dziedzińcu tamtejszego OKR-u przy ul. Dunajewskiego.

W Warszawie,

na ogólną liczbę 20,000 pracowników, zatrudnionych przez miasto, do pracy nie stawiło się 109 osób, głównie z wydziału technicznego. W tramwajach pierwsi do pracy zjawili się członkowie P.P.S. C.K.W. i komuniści. Fakt ten ustaliła dyrekcja tramwajów. Z pośród 66 fabryk w 12 zdołano wywołać strajk, w 6 tylko częściowo. Fabryki te zatrudniają około 7,000 robotników, podczas gdy w nieobjętych strajkiem pracowało ponad 13,000.

Od godz. 9 do 10 w lokalach dzielnicowych P.P.S. przy ul. Targowej, Wareckiej i Długiej gromadziły się nieliczne grupy, które rozpraszała policja. Nadto strajkujący robotnicy w grupach nieprzekraczających 70 osób, usiłowali gromadzić się przed fabrykami „Cerata", „Sokół" przy ul. Leszno, fabryce tytuniowej przy ul. Dzielnej i innych, do czego jednak policja nie dopuszczała, rozpraszając gromadzących się.

W dzielnicy żydowskiej kolportowano żargonowe odezwy partji komunistycznej, zatytułowane „16 marca wszyscy do powszechnego strajku politycznego, do masowych zebrań i demonstracyj ulicznych". Na przewodach elektrycznych domu nr. 1 przy ulicy Siewierskiej ukazał się transparent komunistyczny, zdjęty przez policję.

Około południa na chodnikach pl. Teatralnego i pl. Bankowego oraz okolicznych ulic zbierały się nieliczne grupy komunistów, które uciekały w popłochu na widok zbliżającej się policji.

O g. 11 m. 50 na ul. Nalewki, Zamenhofa i pl. Grzybowskim policja rozproszyła grupy młodzieży komunistycznej, liczące około 150 uczestników. O godz. 12 m. 15 na pl. Kazimierza Wielkiego zebrała się grupa komunistów w liczbie około 50 osób, która rozbiegła się na widok zbliżającej się policji. Żadnych starć z policją nie notowano.

Łódź.

i cały okręg włókienniczy, reprezentowany w Sejmie przez dwóch posłów komunistycznych, w samorządach zaś przez socjalistyczne magistraty, strajk objął około 12 proc. włókienników. Na 92.000 włókienników strajkowało około 10.000. W innych miastach województwa na 25 000 zatrudnionych strajkowało 6.000 robotników.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

poza strajkującymi oddawna górnikami strajk objął około 6 000 robotników w Sosnowcu, a w Będzinie i Dąbrowie pomimo usilnej agitacji, objawiającej się w masowem rozrzucaniu ulotek i rozpuszczaniu najbardziej fantastycznych wieści, mających na celu wywołanie niepokoju, stwierdzono całkowite fiasco demonstracyjnego strajku powszechnego. W górnictwie robotnicy masowo zgłaszają się do pracy, liczba zgłoszeń wzrosła do 3541 osób. W przemysłach metalowy, chemicznym i odzieżowym strajkowało około 2 000 robotników.

W Częstochowie próbowano zorganizować dwie manifestacje—jedną na peryferjach miasta, a drugą w śródmieściu. Policja jednak do demonstracyj nie dopuściła.

Na Górnym Śląsku

strajk się zupełnie nie powiódł. W Katowicach na ogólną ilość 42 kopalń strajkuje zaledwie 13. Wszystkie huty i zakłady metalurgiczne pracują zupełnie normalnie z wyjątkiem Huty Bismarka, która częściowo strajkuje. Na ogólną ilość 120.000 zatrudnionych w ciężkim przemyśle Górnego Śląska strajkowało około 13—14 tysięcy, co stanowi 11 proc. ogółu zatrudnionych.

W powiecie rybnickim strajkowały kopalnie Dębińskie i „Skarbofermu". W Tarnowskich Górach strajku nie odczuto zupełnie. W przemyśle włókienniczym w Bielsku strajkowała połowa zatrudnionych.

W Małopolsce

poważniejsze rozmiary przybrał strajk tylko w zagłębiu naftowem, gdzie strajk rozpoczął się o godz. 12 w nocy i objął wszystkie kopalnie nafty i warsztaty w Borysławiu. Jedynie Polmin i „Nafta" w Drohobyczu pracowały. W Schodnicy stały wszystkie kopalnie. W salinach stebnickich strajk trwał od godz. 6 rano do 2 po poł. Ogółem strajkowało tu około 5 tysięcy robotników.

W Krakowie strajkowały drukarnie i mniejsze fabryki. W warsztatach kolejowych do pracy nie zgłosiło się tylko 50 robotników.

We Lwowie strajkowało 80 proc. warsztatowców kolejowych.

Nie wyszły również pisma codzienne.

W Żywcu zorganizowali bezrobotni pochód i zaatakowali policję. W starciu jeden z demonstrantów został zabity, czterej odnieśli rany.

Na terenie województw wschodnich jedynie w Białymstoku stanęło kilka fabryk włókienniczych.

Z Poznańskiego i Pomorza

nie nadesłano żadnych wiadomości o strajku.

„Iskra" podaje już jako curiosum, że na terenie dyrekcji warszawskiej zanotowano jeden wypadek wstrzymania pociągu na 3 minuty między Nieporowem i Skierniewicami. Zresztą pociąg ten przyszedł do Skierniewic normalnie.

Zatarg chińsko-japoński.

Sowiety gromadzą armję nad granicą mandżurską. Komunikacja kolejowa do Władywostoku przerwana.

TOKJO. Dzienniki japońskie podają sensacyjne wiadomości o koncentrowaniu wojsk sowieckich nad granicą mandżurską. Wojska te mają się gromadzić w okolicy Ołowiannaja Mandżurja, Grodekowo—Nikolsk—Usurijsk, koło Pogranicznej i nad zatoką Olgi koło Pojezdu. Ogółem miano już skoncentrować w tych okolicach dwieście tysięcy ludzi z licznemi samolotami. Koło Władywostoku stoi ciężka artylerja.

PEKIN. Nadeszły tu wiadomości, że Sowiety zawiesiły regularną komunikację kolejową między Błagowieszczeńskiem a Władywostokiem.

W ten sposób Sowiety chcą przeszkodzić, by koleją tą nie szły japońskie transporty wojskowe, wysyłane nad granicę sowiecką, dla zgniecenia rozruchów w Taheiho.

W Chinach anarchja.

PARYŻ. „Matin" donosi, że na tyłach frontu chińskiego panuje anarchja. Rozmaite formacje wojsk chińskich uprawiają bandytyzm i terror ludności. Żołnierze 47-ej dywizji, posłanej przez Czang Kai Szeka, okazali brak dyscypliny i niesubordynację wobec swych szefów. Wobec tego dywizja ta musiała być wycofana z linji. Ludność miasta Kun Szan opuściła swe mieszkania pod wpływem terroru. Takie same stosunki panują w Su. Czou.

Porozumienie między Chinami a Japonją.

LONDYN. Dzięki zabiegom dyplomatów w Szanghaju udało się wynaleźć formułę kompromisową, którą, jak się zdaje, przyjmą władze chińskie i japońskie. Odpowiednia propozycja została już przedstawiona rządom Japonji i Chin i po wyrażeniu specjalnej zgody zwołana będzie konferencja japońsko-chińska z udziałem przedstawicieli państw centralnych. Obrady toczyć się mają przedewszystkiem w sprawie wstrzymania działań wojennych, poczem strony mają porozumieć się co do sposobu załatwienia całokształtu spornych spraw. (ATE).

Przerwa w konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zdecydowało, że przerwa w pracach konferencji będzie trwała do 15 kwietnia. Po wznowieniu prac komisja główna przystąpi do dyskutowania sprawy samej zasady ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń.

GENEWA. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej odbyła ostatnie posiedzenie przed przerwą wielkanocną.

Min. Tardieu zwrócił uwagę na konieczność przyśpieszenia tempa prac konferencji, gdyż opinja publiczna się niecierpliwi. Istnieją sprzeczności, które trzeba starać się usunąć.

Szereg delegatów poparł Tardieu i podkreślił konieczność przyśpieszenia tempa prac konferencji.

Delegat amerykański Gibson zgłosił rezolucję, która postanawia, że komisja główna oraz komisja polityczna po wznowieniu prac pracować będą bez przerwy tak długo, dopóki nie osiągną wyników, pozwalających komisjom technicznym na efektowną działalność. Rezolucja ta została przyjęta. W tym celu komisje te odbywać będą po dwa posiedzenia dziennie.

GENEWA. Na posiedzeniu komisji politycznej dokonano wyboru podkomisji rozbrojenia moralnego, do której weszli delegaci 21 państw. Polskę reprezentuje w podkomisji min. Marjan Szumlakowski. Na przewodniczącego obrano radcę federalnego Perrier (Szwajcarja).

3-tysięczny tłum zaatakował policję

w obronie eksmitowanych.

NOWY JORK. W czasie eksmisji 15-tu rodzin z zajmowanych przez nie lokalów, tłum, złożony z 3.000 osób, zaatakował policję, obrzucając policjantów kamieniami, butelkami i t. d. Policja rozproszyła napastników, przyczem kilku z nich odniosło rany. Całe zajście miało charakter protestu ludności przeciwko zbyt wygórowanym stawkom komornego, których ludność nie jest w stanie opłacać.

Marszałek Piłsudski u króla Egiptu

KAIR. — Król Fuad podejmował śniadaniem Marszałka Piłsudskiego, który z Heluanu przybył do Kairu.

Roztopy i wezbranie wód w Piotrkowskiem.

Wskutek ocieplenia i panującej od kilku dni słonecznej pogody począł śnieg i lód na rzekach i sadzawkach gwałtownie tajać. W związku z tem zaznaczył się znaczny przypływ wód w rzece Strawie, płynącej przez miasto oraz okolicznych rzekach Pilicy, Luciąży, Wolbórce i Czarnej, które w ostatnich dniach znacznie przybrały. Powódź jednak chwilowo nigdzie nie zagraża.

Kreugera zabiła niesolidność rządu niemieckiego.

PARYŻ. — W prasie francuskiej, która się ciągle jeszcze zajmuje śmiercią samobójczą Kreugera podają, że bezpośrednią przyczyną samobójstwa króla zapałczanego było jego zbytnie zaufanie do moralności i uczciwości rządów. Jako przykład przytaczają fakt, że pierwsza rata długu, który zaciągnęły u Kreugera Niemcy, płatna 1 października b. r. stała pod wielkim znakiem zapytania. Wobec tego Kreuger był wierzycielem państwa, które nie okazuje poszanowania dla swych podpisów zarówno dyplomatycznych jak i finansowych. Gdyby Kreuger mógł przekonać wierzycieli, że Niemcy zapłacą swój dług w oznaczonym terminie, żyłby jeszcze do dnia dzisiejszego.

Irlandja odmawia przysięgi i spłat Anglji.

LONDYN. — Onegdajsze posiedzenie parlamentu irlandzkiego obfitowało w różne sensacje. Najważniejszym był projekt rządowy, dotyczący zniesienia przepisu o przysiędze na wierność koronie angielskiej. Po premjerze przemawiał minister finansów, który oświadczył, że rząd irlandzki zamierza wstrzymać płacenie Anglji odszkodowania w wysokości 3 milionów funtów rocznie. W razie dojścia do skutku tej uchwały Irlandja będzie miała zrównoważony budżet.

Zamach na pociąg w Turyngji.

BERLIN. Dyrekcja kolei Rzeszy komunikuje, że pociąg pośpieszny, który opuścił wczoraj o godz. 7.30 Monachjum, w pobliżu stacji Kahla w Turyngji ostrzeliwany był przez nieznanych sprawców. Zamachu dokonano około godziny 15-ej. Jedna z kul rozbiła szybę w przedziale 3 kl. Krążą uporczywe pogłoski, że pociągiem tym jechali Hitler, Frick i Goebels.

Bandycki napad na pociąg.

Obrabowano pocztę i pasażerów.

BRUKSELA. — Na pociąg pośpieszny, zdążający z Brukseli do Antwerpji dokonano wczoraj wieczorem zbrojnego napadu. Bandyci po zatrzymaniu pociągu przy pomocy sygnału świetlnego wtargnęli do wagonu pocztowego i po skrępowaniu urzędników zrabowali worek, zawierający około pół miljona franków. Następnie w wagonie pierwszej klasy pod groźbą rewolwerów odebrali podróżnym biżuterję. W czasie rabunku maszynista pociągu był strzeżony przez zamaskowanego bandytę. Na wieść o napadzie wysłano liczne patrole żandarmerji, które przetrząsnęły okolicę. Zdołano stwierdzić, że bandyci odjechali na samochodzie.

Przepowiednia cadyka

o dziecku Lindbergha.

Z Bratislawy donoszą, że głośny na cały świat cadyk cudotwórca z Szaponczy, Weiss, bawiący obecnie w miejscowości Weinnen, otrzymał z Nowego Jorku radjogram następującej treści:

„Co jest z dzieckiem Lindbergha, prezydent Kahan.

Odpowiedź kablowa zapłacona".

Rabin Weiss dał odpowiedź następującą:

„Dziecko będzie odnalezione w tym tygodniu".

Z różnych stron

w kilku wierszach.

—W nocy 15 b.m. przeciągnęła nad Piotrkowem burza z piorunami. Rzadkie to zjawisko o tej porze wywołało wśród domorosłych meteorologów rozmaite komentarze.

— Na skutek kontyngentu wowozowego cech rzeźników piotrkowskich otrzymał poważny przydział w eksporcie przetworów masarskich do St. Zjednoczonych.

— Polska ekspedycja filmowa, w skład której m. in. wchodzą. Bodo, Nora Ney i Marja Bogda, dokonała w Afryce szeregu zdjęć w Algierze i Biskne.

—W Baranowiczach wykonano wyrok śmierci na dwóch szpiegach Janie i Konstantym Bobkach. Egzekucję wykonał pomocnik kata Maciejewskiego na podwórzu więziennem w Baranowiczach.

— W Bielsku zorganizowała się jawnie i legalnie niemiecka partja hitlerowców p. n. „Jungdeutsche Partei in Bielitz". Partja ta jest zasilana finansowo przez sztab Hitlera w Niemczech.

— Żona Gandhiego została ponownie aresztowana w Bardoli i skazana na 6 miesięcy obostrzonego więzienia.

— W Buffalo w Stanach Zjedn. A. P. zmarł w podeszłym wieku polski art. malarz Stanisław Syrokomla Grocholski, b. profesor Akademji Sztuk Pięknych w Moskwie.

— Północny Kaukaz dotknięty został wielką powodzią. 50 wsi i setki tysięcy morgów ziemi uprawnej znajdują się pod wodą. Ludność w popłochu ucieka z terenów dotkniętych powodzią. Liczby ofiar dotąd nie zdołano ustalić.

— Wzrost deficytu w Stanach Zjednoczonych jest wprost zastraszający. Wpływy z podatku dochodowego za rok 1931 nie sięgają miljarda dolarów, podczas gdy w roku 1930 podatek ten przyniósł 2,5 miljard. dolarów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 18 marca. † Gabrjela Arch.
Wschód słońca: g. 5.44 Zachód 17.45

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Szkoły w uroczystościach imieninowych Marszałka Piłsudskiego. Prezydjum Komisji Porozumiewawczej podaje do wiadomości szkół, że w piątek, 18 go b. m. szkoły męskie od kl. V-tej szkół średnich włącznie przybędą na capstrzyk na godz. 18.40 na plac magistracki, gdzie ustawieniem szkół zajmie się p. prof. Lewandowski. — Szkoły sformowane w oddzielną kolumnę, wezmą udział w capstrzyku, poczem wrócą na plac magistracki, skąd z orkiestrą przejdą do I szej Alei, następnie przed dworzec kolejowy i stamtąd do swych szkół.

W sobotę nabożeństwo dla wszystkich szkół odbędzie się o godz. 10-tej dla katolików w katedrze, dla młodzieży wyznania mojżeszowego w synagodze. Po nabożeństwie szkoły średnie i zawodowe udadzą się na akademję do „Grand-Kina".

Baczność Peowiacy! W związku z uroczystościami imieninowemi Marszałka Józefa Piłsudskiego, zarząd Zw. Peowiaków, Koło Powiatowe w Częstochowie, wzywa wszystkich członków związku na zbiórkę, mającą się odbyć w piątek 18 b. m. o godz. 18-ej w lokalu własnym (Aleja Kościuszki 10). Przybycie na zbiórkę obowiązkowe.

Akademja dla dzieci w lokalu Klubu Policyjnego. Z okazji Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłudskiego, zarząd Powiatowego Koła Rodziny Policyjnej urządza w sobotę 19 b. m. o godzinie 15 w lokalu Klubu Policyjnego, przy ul. Lublinieckiej, akademję dla dzieci w wieku szkolnym. W programie m. in. pieśni i deklamacje.

Wieczór pieśni legjonowej. Związek Legjonistów Polskich w Częstochowie niniejszem zawiadamia, że zaproszeń na Wieczór Pieśni Legjono-

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 40)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Przyjechał do nas trzy dni temu i wczoraj wieczorem zniknął nagle, zostawiając swój bagaż. Po jego zniknięciu zauważyłem brak cennego wazonu z chińskiej porcelazy.

Porcelana! Pont Le Bec nie był amatorem porcelany i pokusiłby się raczej o naszyjnik z pereł.

— Czy to była droga porcelana?

— Bezcenna. Takich rzeczy niema w handlu. Ten wazon był oszacowany na jakieś sto tysięcy funtów.

Iwonka otworzyła szeroko oczy. Sto tysięcy funtów! Ileż to franków? Fortuna!

— Był to niesłychanie rzadki, słynny okaz porcelany — ciągnął Henryk. — Ofiarowywano mi za niego sto tysięcy funtów, ale nie chciałem sprzedać.

— A! — skinęła głową. W takim razie Pont Le Bec wiedział, co robił.

Henryk opowiedział szczegółowo o przebiegu kradzieży. Iwonka słuchała w milczeniu zastanawiając się nad sytuacją. Pont Le Bec lubił takie sensacyjne operacje. Przypomniała sobie rozmowę z mężem, w tawernie po drugiej stronie ulicy. Powiedział jej, że on i Pont Le Bec mają w ręku grubą robotę, że jeżeli im się ona uda, to wyjadą do Ameryki. Więc to była taka robota!

Siedziała zamyślona, z brodą wspartą na ręce, z nerwowemi zmarszczkami w kątach oczu. Czyż nie zagroziła im obu, że jeżeli wejdą jej w drogę, to ich pośle na Wyspę Djabelską? A cóż to było, jak nie wejście jej w drogę? Przecież wiedzieli, że ten Anglik był jej przyjacielem i spłatali mu takiego figla. Widocznie nie zlękli się jej pogróżki. Widocznie się jej nie boją.

Należała im się nauczka. Ale jaka? Teraz jużby nie oddali cennego łupu i zaczepiać ich z tej strony byłoby niebezpiecznie. Gdybym im zagroziła denuncjacją, zabiliby ją. Nie, tą drogą nie można było odzyskać wazonu. Pont Le Bec mieszkał zwykle w najelegantszych hotelach, ale często je zmieniał i niełatwo go było wytropić. Co innego Jakób Levarde. Ten, ze strachu przed policją, żył jak szczur kryjąc się po dziurach i odszukanie go nie przedstawiało zbytnich trudności. Znała jego kryjówki. Znała wielu jego przyjaciół, z których każdy powiedziałby jej bez wahania, gdzie go może znaleźć. Mieli do niej zaufanie, uważali, że kto raz do nich przystał, ten należał do nich na wieki. Wszyscy wiedzieli, że zerwała z Levarde'm, lecz gdyby się o niego zapytała, pomyśleliby, że albo chce do niego powrócić, albo go zabić. To już była jej prywatna sprawa i chodziło im tylko o to, żeby się zachowała dyskretnie i nie obudziła czujności policji.

— Kiedy do nas przyjechał, zapomniałem, że go już przedtem widziałem. Dopiero po jego odjeździe przypomniałem sobie nagle, że spotkałem go tutaj. Ale zdaje mi się, że ty tyle wiesz o nim, co i my.

Iwonka nie odpowiedziała, lecz wyraz jej twarz był aż nadto wymowny. Dużo wiedziała o tym panu, dużo więcej, niż mogła powiedzieć. Henryk był tego pewny. Ale nie nalegał. Czekał, czy mu sama czego nie powie.

— Nie porozumiałem się jeszcze z policją francuską. Odłożyłem to na jutro.

Iwonka potrząsnęła głową.

— Radzę ci tego nie robić. Poczekaj przynajmniej jeden dzień.

A więc mała coś wiedziała. Do licha! Czytał to w jej oczach. Do licha! Przypomniał sobie nagle jej męża, ciemne induwiduum, skazanego w swoim czasie na deportację i ciężkie roboty. Ten musi mieć stosunki w świecie kryminalnym. Ale ona powiedziała, że zerwała z nim na amen i trudno było żądać, aby się znów z nim skomunikowała. Nie! Sama ta myśl wydała się Henrykowi okropna.

— Nie chcę cię nudzić — rzekł. — Ciekaw tylko byłem, czy wiesz, gdzie ten Dukayne mieszka.

— Nie wiem, bo ciągle się przenosi z miejsca na miejsce.

— A więc niema o czem mówić.

— Dziś już nic nie można zrobić. Może jutro uda mi się czegoś dowiedzieć. Tylko pamiętaj, nie dawaj znać policji bo toby się na nic nie przydało.

— Nie chcę, żebyś się na jakie kłopoty z mego powodu narażała.

— Dobry jesteś — wzięła go za rękę. — Ale czy nie rozumiesz, że ja chcę ci pomóc?

A więc miała jakiś plan. Ale jaki?

— Nie narażaj się, moja droga, błagam cię. Jeżeli chcesz się z kim zobaczyć, to lepiej mnie poślij.

— Toby było niebezpieczniejsze dla ciebie niż dla mnie. Czy chcesz tu zostać? Jeżeli nie, to pójdziemy gdzie indziej. Jeszcze nie zamykają, ale wszystko mi jedno, co usłyszę jutro od gospodarza.

— Pójdziemy do baru Adrienne— zaproponowała, gdy wstał.

— Dobrze, lubię ten lokal.

Zaledwie taksówka ruszyła z miejsca, zarzuciła mu ręce na szyję.

— Mój najdroższy — rzekła szeptem — nie wiesz, jak bardzo tęskniłam!

Uwierzył jej. Uważał, że kobieta może kłamać słowami, ale rzadko pocałunkami.

— — — — — — — — —

(D. c. n.)

wej wysyłać nie będzie. Po bilety z pierwszych trzech rzędów prosimy zwracać się do Skarbnika Związku p. Tajstra w Sejmiku, bilety zaś na pozostałe miejsca są do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Klęska „strajku powszechnego“.

W Częstochowie strajkowało jedynie 3 tys. osòb.

W fabryce „Union Textile“ wszystkie oddziały czynne były jak zwykle, nikt nie okazywał chęci do strajku. Jedynie następujące zakłady przemysłowe strajkowały bądź częściowo, bądź zupełnie: huta „Raków“, huta „Blachownia„, zakłady włókiennicze „Gnaszyn“, fabryka igieł oraz kopalnie: „Konopiska“, „Dźbów“ i „Franciszek“. Ogółem strajkowało około 3 tyś. ludzi na 15 tys., zatrudnionych w zakładach przemysłowych. Zupełne fiasko strajku, wywarło wśród czynników, które dążyły do nadania strajkowi cech powszechności, wielkie przygnębienie. We wszystkich instytucjach użyteczności publicznej praca odbywała się zupełnie normalnie. Władze zabroniły jakichkolwiek zebrań i manifestacyj. W południe zebrał się tłum, złożony z około tysiąca osób przed lokalem Związków Zaw. i P.P.S. lecz został rozprószony przez oddział policji, bez jakiejkolwiek broni. O g. 13 ej zebrała się ròwnież garstka strajkujących przed hutą „Bachownia“, lecz tam również została rozprószona. Pod Gnaszynem miał miejsce analogiczny wypadek. Od samego rana, a raczej od nocy, krążyły po mieście gęste patrole policyjne, używając wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do zaburzeń. Część policjantów, była zaopatrzona w metalowe (podobne do wojskowych) kaski. O godz. 14-ej, kiedy nastąpiła zmiana we fabrykach silne patrole policyjne czuwały nad tem, by nie dopuścić do ekscesów. Dzięki temu zmiana odbyła się normalnie. Pogkreślić należy fakt, że w ani jednym wypadku policja nasza nie użyła żadnej broni, ograniczając się jedynie i to w rzadkich wypadkach do pałek gumowych. Zarówno w dniu wczorajszym jak onegdajszym dokonano szeregu aresztowań.

Ten i ów przechodzień doznał tęgiego rozczarowania, gdy za głupstwo dostał niespodziewanie pałką po głowie, przykre to ale powinno być nauczką, aby unikać zbiorowisk, których zadaniem jest wywołanie zamętu. W Alei Wolności tłum cofając się przewrócił kilku przechodniów w błoto, do którego także wpadł jeden z policjantów, ulegając niespodziewanemu naporowi.

Zamiast więzienia przymusowa praca przy robotach publicznych. Według doniesień z Warszawy w kołach rządowych omawiany był niedawno projekt prowadzenia nowego systemu karania przestępców. Do więzień byliby zamykani tylko ci skazani przestępcy, których przebywanie na wolności zagrażać może bezpieczeństwu publicznemu, wszyscy inni odbywaliby karę w sposób mogący przynieść korzyść ogółowi, t. j. wykonywaliby pracę przy robotach publicznych. Pojawił się projekt, ustalający, że więzienie traktowaneby było jako dom izolacyjny dla przestępców niebezpiecznych dla otoczenia, podobnie, jak zamknięcie umysłowo chorych w odpowiednich szpitalach, wszyscy zaś inni przestępcy pod ścisłym dozorem wykonywaliby pracę, mogącą dać korzyść państwu, w miejsce dzisiejszych wydatków na nich w więzieniach.

Reglamentacja importu. Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że przyjmuje już podania o zezwolenie przywozu objętych dawnymi zakazami importu towarów reglamentowanych na II-gi kwartał 1932 roku. Ostateczny termin do nadsyłania tych podań Izbie upływa dnia 26 go marca 1932 r. Podania na II gi kwartał 1932 r., wnoszone po terminie, będą mogły być rozpatrzone tylko w tym wypadku, jeżeli pozostanie rezerwa kontygentu.

O eksport wyrobów rzemieślniczych do Ameryki Północnej. Na konferencji, odbytej w Państwowym Instytucie Eksportowym, której przewodniczył minister przemysłu i handlu dr. Franciszek Zarzycki, stwierdzono jednomyślnie konieczność dążenia do poprawy bilansu handlowego wobec Stanów Zjednoczonych, który dotychczas kształtuje się dla Polski katastrofalnie ujemnie. Dość nadmienić, że w roku 1929 import ze Stanów Zjednoczonych do Polski wyniósł czterysta kilkadziesiąt miljonów złotych, kiedy eksport z Polski wynosił zaledwie 12 miljonów. W tych — mniej więcej, ramach układał się i bilans handlowy i w latach następnych.

W ciągu dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele rozmaitych organizacyj gospodarczych, zwrócono uwagę na szczególną rolę, jaką w eksporcie do Stanów Zjednoczonych może odegrać rzemiosło.

Eksport ten, należałoby zacząć od odpowiedniego zorganizowania chętnego konsumenta wyrobów rzemieślniczych, jakim są liczne ośrodki naszej emigracji. Zainteresowanie się emigrantów, sprawami wymiany towarowej z krajem macierzystym jest bardzo duże, a działaczy naszych, którzy odwiedzali ostatnio osiedla emigracyjne w New Yorku, Chicago, Detroit, Milwauke itd., spotykały wprost wyrzuty dlaczego dotychczas akcji konkretnej w tym kierunku nie podjęto. Uczestniczący w konferencji przedstawiciele Rady Izb Rzemieślniczych, dali wyraz swej radości z powodu doceniania przez władze i koła gospodarcze, roli i znaczenia rzemiosła w zakresie eksportu, stwierdzając, iż rzemiosło polskie, które w czasach przedwojennych zdołało sobie utorować drogę ekspansji na Daleki Wschód poza Bajkał, dziś utraciwszy ten rynek, przechodzi okres dotkliwej pauperyzacji, a jedynym środkiem do jego odrodzenia jest w tej chwili, przy zamknięciu granic celnych na kontynencie, wyszukanie zbytu w krajach zamorskich. W związku z tem, rzemiosło polskie, posłuszne wezwaniu ministra, oddaje się w zupełności do jego dyspozycji i oświadcza, iż wszelkiemi środkami dążyć będzie do współpracy na tem odcinku w dobrze zrozumiałym interesie nietylko własnym, ale i całego Państwa. Zdając sobie sprawę z tego, że mimo zubożenia, samo rzemiosło będzie musiało ponieść pierwsze ofiary w zakresie konieczności organizacyjnych, rzemiosło wyraża nadzieję, iż w poczynaniach swych spotka się z opieką ze strony Państwa.

W rezolucji uchwalonej na zebraniu, postanowiono powołać przy Państ. Instytucie Eksportowym, komsję organizacyjną w składzie 5 do 6 osób, wśród których interesy rzemiosła reprezentować będzie, przedstawiciel Rady Izb Rzemieślniczych.

Przetarg na dostawę mięsa dla garnizonu w Częstochowie.

Garnizonowa Komisja Mięsna, ogłasza przetarg nieograniczony w dniu 30 marca 1932 roku na dostawę mięsa dla 27 p.p., 7 p.a.p. i II/4 p.a.c. w ilości około 10.000 kilogramów miesięcznie w czasie od dnia 1 kwietnia 1932 r. do dnia 30-VI 1932 roku.

Osoby reflektujące na powyższą dostawę, złożą zapieczętowane oferty do dnia 30 marca 1932 r., godzina 10 rano w kancelarji Kwatermistrza 27 p.p., po którym to terminie odbędzie komisyjne otwarcie ofert.

W ofercie winna być podana cena za 1 kilogram mięsa wołowego, baraniego i wieprzowego loco koszary 27 p.p. i 7 p.a.p.

Oferta może być złożona na każdy artykuł z osobna.

Bliższe szczegóły do przejrzenia w Kwatermistrzostwie 27 p.p. w godzinach służbowych.

Do oferty winien być dołączony kwit na wpłaconą do Kasy Skarbowej względnie do kasy 27 p.p kwotę 1.500 złotych jako wadjum.

Suma 1.500 zł może być wpłacona w gotówce lub państwowych papierach wartościowych.

Garnizonowa Komisja Mięsna zastrzega sobie w zupełności prawo oceny i wyboru przedłożonych ofert

Przewodniczący
Garnizonowej Komisji Mięsnej
Sękara, ppułkownik.

Z zebrania Koła Pań. W piątek, 11 b. m., o godz. 20.30, w sali Sejmiku odbyło się walne zebranie tutejszego Koła Pań. Zebranie, mimo małej ilości członkiń zagaiła p. W. Kühnowa w drugim terminie. W celu dokonania wyborów zarządu, zaprosiła p. starościna na przewodniczącą p. Rożkowską, pp.: Zawadzką i Grossmanową zaś na asesorki. Protokułowała pani Strokołowska. W skład nowego zarządu, który został przyjęty przez aklamację, weszły pp.: W. Kühnowa — przewodnicząca, Z. Brykalska — wiceprzewodnicząca, E. Baranowska — skarbniczka, D. Biluchowska — zast. skarbniczki, H. Strokołowska — sekretarka, J. Matulowa — zast. sekretarki, Radłowska jako członek zarządu, równocześnie prowadząca sekcję finansową. Do komisji rewizyjnej weszły pp.: Rożkowska, Dąbkowska i Kozłowska. Następnie omówiono plan przyszłej pracy, m. in. urządzenie kursów przeciwgazowych, które będą ogłaszane w pismach. Członkinie proszone są o samorzutne zgłaszanie się na kursy do p. Baranowskiej (ul. Najśw. Marji Panny 34, Bank Polski) w godz. od 12 do 13. Po przyjęciu projektu pani Brykalskiej, aby każda członkini wprowadziła przynajmniej jeszcze jedną do Koła — zebranie zakończono.

Wieczór odczytowy P. O. W. w piątek 18 marca wyjątkowo nie odbędzie się ze względu na ogólny program uroczystości Imienin Marszałka Piłsudskiego. Wieczór odczytowy w dniu 25 marca i następne odbywać się będą w zwykłych terminach.

Koncert Lutni odbył się wczoraj w sali teatru. Z powodu braku miejsca sprawozdanie odkładamy do numeru jutrzejszego.

Żona w-dyrektora Banku Polskiego

pod zarzutem nieuczciwych manipulacyj.

Według „I. K. C.“. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Częstochowie wpłynęła skarga przeciw p. Stefenji Rydlowej, żonie w-dyrektora Banku Polskiego, oskarżonej o oszustwo. Sprawa ta, ze względu na występujące w niej osoby, wzbudziła nielada sensację wśród elity miejscowego społeczeństwa. Państwo Rydlowie przybyli w swoim czasie do naszego miasta z Konińskiego, gdzie posiadali piękny majątek Biskupice. P. Rydel objął stanowisko w-dyrektora w Banku Polskim, żona zaś jego zajęła się prowadzeniem rozległych interesów handlowych, zawierając stosunki z rozmaitemi pośrednikami, jubilerami i handlarzami kosztowności. W swoim czasie p. Rydlowa nabyła prawie że bez grosza pieniędzy duży majątek w Poznańskiem, przyczem rejentalna spłata umowy wynosiła 40 tys. złotych. Po pewnym czasie p. Rydlowa zwróciła się do jednego z pośredników z prośbą o wystaranie się jej pożyczki 10 tys. zł., potrzebnej na parcelację dóbr w Konińskiem i do nabycia realności w Częstochowie. Pośrednik, widząc łatwy zarobek, wystarał się pożyczkę na weksle. Traf chciał, że większa ilość tych weksli dostała się do rąk p. Heleny Chylińskiej, b. współwłaścicielki księgarni p. Lipskiej. Weksle poszły do protestu. Do p. Chylińskiej, zgłosiła się pewnego dnia p. Rydlowa z córką, zapewniając, że weksle będą wykupione. W trakcie rozmowy weksle owe leżały na stole, gdy nagle p. Rydlowa zwinęła je w trąbkę i schowała do torebki. Nie pomogły żadne prośby, ani groźby, weksli p. Rydlowa nie zwróciła, natomiast przysłała inne, bez żyranta, podpisane tylko przez siebie. P. Chilińska skierowała sprawę do prokuratora.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłowała pozbawić się życia we własnem mieszkaniu p. Zofja Tekielak (Kilińskiego 7) przez otrucie się jakimś płynem. Przyczyna desperackiego kroku na razie nie znana.

Nieznaczny pożar. W mieszkaniu p. Józefy Kulasek, zam. w farbiarni p. Heiningera powstał pożar. Pastwą ognia padła drewniana ściana w mieszkaniu. Straty wynoszą 200 złotych. Jak ustalono pożar powstał wskutek wadliwego wybudowania pieca kuchennego.

Niewłaściwe utrzymywanie zwierząt domowych Z Towarzystwa Opieki nad zwierzętami otrzymujemy co następuje: W dniu 14 b. m. Opiekun Okręgowy T-wa, p. Błasik, oglądał żywy inwentarz na folwarku Kamyk—p. Hilarego Zandszteina, gdzie poraz już drugi w tym roku stwierdził bardzo opłakany stan zwierząt, a mianowicie: krowy, jałówki i cielęta w ilości 31 sztuk b. wychudzone i całe oblepione gnojem z powodu braku podściółki. Można sobie wyobrazić jakie musi to być mleko od tych krów. Dwa źrebaki w lepszym już stanie lecz też oblepione gnojem. Pies w budzie leżący i prawie zdychający z powodu postrzelenia go parę tygodni temu przez nieznanego osobnika, zupełnie bez opieki, tak, że gnije żywcem, aby mu skrócić męczarnie, opiekun polecił go zastrzelić. Sporządzono protokół na właściciela folwarku p. H. Zandszteina, zam. w Niemczech i często dojeżdżającego na folwark (ostatnio był tydzień temu), jak również na brata jego p. M. Zandszteina, zam. w Częstochowie, mającego nadzór nad inwentarzem w czasie niobecności właściciela.

Kradzieże.

— Nieznana kobieta skradła p. Katarzynie Badlak (Rynek Wieluński 44) chustkę, wartości 15 złoych.

— Do mieszkania p. Leona Frajermauera (N. M. P. 35) usiłował wczoraj o godz. 20 ej dostać się nieznany złodziej, lecz spłoszony pozostawił dorobiony klucz w zamku i zbiegł.

— W czasie nieobecności domowników, nieznany sprawca skradł p. Szyi Woźnicy (Katedralna 13) z mieszkania 20 złotych poczem zbiegł.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w szóstym dniu ciągnienia, 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5.000 na N-ry: 8821 58673 130944 101794.

Zł. 3 000 na N-ry: 124098 141203 70744 73201.

Zł. 2 000 na N-ry: 3288 10172 18088 22748 28800 37188 38214 43526 54401 66648 67778 73345 79281 101190 104756 110385 114745 115469 118859 123231 127752 128974.

Zł. 1.000 na N-ry: 6187 6428 8669 12562 13267 16921 17939 23104 23584 25170 27880 29016 33187 33934 41019 44476 59910 59948 61655 72337 73904 76237 77370 77855 78279 80742 82213 85417 109010 109877 110192 114207 124953 127984 130795 137712 149683 153667 157253

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z PRZYSTAJNI.

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Na krańcu naszego powiatu, nad granicą niemiecką leży duża wieś — Przystajń. Wieś, oraz parafja—dawne czasy pamięta, a wzmianki o niej już w czasach Kazimierza Wielkiego spotykamy.

Bliskość granicy oraz istniejąca dawniej w sąsiedniej miejscowości komora celna sprawiły, iż Przystajń rozrosła się i zwiększyła, tak pod względem obszaru, jak i ludności. Nie pozostała też w tyle i pod względem organizacyjnym. Mamy tu wspaniały Dom Ludowy, duży gmach sklepu spółdzielczego, remizę strażacką i t. d. Wśród licznych organizacyj na pierwszy plan wysuwają się: Związek strzelecki, Koło Młodzieży Ludowej, miejscowy Komitet B.B.W.R. oraz szereg pomniejszych a więc: Straż Ogniowa, Kołko Rolnicze it.d. W licznych tych organizacjach bierze udział miejscowa inteligencja z kierownikiem miejscowej 7 kl. szkoły powsz. p. B. Grabałowskim na czele.

Podziwiać należy ofiarność i poświęcenie tak kierownika szkoły, jak i nauczycielstwa, które pomimo nawału własnych prac w szkole, prowadzenia ośrodka oświatowego — pracuje tak intensywnie w licznych organizacjach, niezrażając się destrukcyjną działalnością jednostek, szukających sposobności do zrobienia karjery i uważających pracę w organizacjach za odskocznię na jakieś urojone, w ich chorych głowach, a wysokie starowiska.

Żywy udział w pracy społecznej biorą również pracownicy urzędu gminnego z wójtem p. Balą oraz sekretarzem p. Scieborą na czele. Życzliwą pomoc we wszystkich poczynaniach okazuje również komendant posterunku P. P. przod. p. Jasiński.

Przygotowuje się też i Przystajń do godnego uczczenia dnia Imienia Marszałka J. Piłsudskiego.

Przedstawiciele miejscowego społeczeństwa na zwołanem w tym celu zebrani postanowili — że w dniu 19 b. m. po nabożeństwie w kościele, na które przybędą zorganizowani w swych związkach — urządzi się pochód przez wieś z orkiestrą i śpiewami narodowemi.

Wieczorem urządzona zostanie — uroczysta akademja, na której program złożą się: prelekcja, deklamacje i śpiewy.

Powyższe imprezy, jak zresztą i wszystkie poprzednio urządzane — wypadną napewno wspaniale i zapewniony mają liczny udział miejscowego społeczeństwa.

Z KRAJU.

Przykładna kara za lichwę mieszkaniową.

Przed sądem we Lwowie stawał onegdaj rzeźnik Oleksow, oskarżony o lichwę mieszkaniową. Oleksow wziął od Borucha Radlera 300 dolarów odstępnego za mieszkanie, składające się z pokoju, przedpokoju i kuchni. Sąd skazał go na zwrot wpłaconej przez Radlera sumy, na 300 dolarów grzywny z zamianą na areszt w razie nieściągalności w stosunku jednego dnia za każde 70 złotych, dalej na dwa miesiące więzienia 190 złotych kosztów adwokackich i 200 złotych kosztów sądowych. Wyrok ma być ogłoszony w prasie i wywieszony przez pięć dni w sieni domu, gdzie znajduje się sprzedane mieszkanie oraz w domu, gdzie obecnie mieszka zasądzony. Gdyby wszystkie sądy referowały takie wyroki, paskarstwo mieszkaniowe wnet przeszłoby w krainę przykrych wspomnień

Sen świętokradcy.

Niedawno w kościele w Wąbrzeźnie (Pomorze) dokonano świętokradztwa. Kradzieży dokonał złodziej Walenty Warkowski, który ukrył skradzione wota i złotą koronę z obrazu Matki Boskiej w studni pewnego gospodarza we wsi Ciechocinie. Aresztowany Warkowski przyznał się do winy i policji opowiedział, że jeszcze przed aresztowaniem śnił mu się kościół i okradziony obraz Matki Boskiej. W chwili, gdy zdejmował z głowy koronę, z oczu Najświętszej Panny płynęły łzy i krew. To tak podziałało na niego, że nie próbował nawet się ukrywać, i wydał swego wspólnika, niejakiego Niewiadomskiego.

Opryszek rzucił krzyżem w prokuratora

Sąd Apelacyjny skazał bandytę na 4 lata ciężkiego więzienia.

Działo się to wiosną i latem 1930 roku, w Warszawie na łąkach Siekierkowskich niejaki Stanisław Maroń, mieszkaniec Warszawy bez określonego zajęcia, znany z różnych gier niedozwolonych, wspólnie z niejakim Pawłem Połowczakiem dopuszczali się rozboju. Polegał on na tem, że za pomocą gwałtu, tj. bicia, wrzucania do wody itp., zmuszali chłopców, usługujących przy grze w golfa, do oddawania im części swego zarobku. Kwota w ten osobliwy sposób przywłaszczana, sięgała nieraz kilkuset złotych. Rozbój ten terorystyczny trwał niespełna rok. Sąd okręgowy, rozważywszy sprawę tę w kwietniu ub. r., uznał obu oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał ich po trzy lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Przy ogłoszeniu wyroku, jak donosiliśmy, Maroń, na krzyk zebranej w sali posiedzeń rodziny, zerwał się z ławy oskarżonych i przeskoczywszy barjerę, dzielącą go od sędziów, schwycił stojący na stole sędziowskim krzyż i rzucił nim w popierającego oskarżenie wiceprokuratora Cybulskiego. Dzięki tylko szczęśliwemu wypadkowi — prokurator uniknął ciosu śmiertelnego. Posiedzenie sądu przerwano, spisano protokuł, a następnie M. został oskarżony o usiłowanie zabójstwa przedstawiciela urzędu publicznego. Na skutek apelacji obrońcy M., adw. Szczerbińskiego, sprawa o rozbój przeszła do 2-ej instancji, a następnie, w drodze kasacji, do Sądu Najwyższego i po uchyleniu wyroku przyszła pod ponowne osądzenie Sądu Apelacyjnego w innym składzie sędziów. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, Sąd apelacyjny, zmienił kwalfikację czynu i skazał Maronia za wymuszanie datków na 1 rok więzienia, uznając karę za to przestępstwo za odcierpianą.

Natomiast sprawa o usiłowanie zabójstwa w.-prokuratora zakończyła się w sądzie okręgowym ze znacznie gorszym wynikiem, gdyż skazaniem M. na karę ciężkiego więzienia na przeciąg lat czterech.

Obrona zapowiedziała skargę apelacyjną.

Niezwykła afera matrymonjalna.

Sprytny oszust wyłudził kilkadziesiąt tysięcy złotych od łatwowiernych

Duże wrażenie wywołało na Śląsku wykrycie afery matrymonjalnej, której bohaterem jest niejaki Adolf Thomas z Katowic, maszynista kolejowy, zatrudniony od szeregu lat w dyrekcji kolei państwowych w Katowicach.

Osobnik ów — po rozejściu się z żoną poznał wdowę po urzędniku policyjnym, p. L. z Siemianowic, której przyrzekł małżeństwo pod warunkiem pomożenia mu finansowo do realizacji spadku 500 tysięcy dolarów, które miał rzekomo odziedziczyć po krewnych z Ameryki. Thomas miał w Ameryce przyjaciela, który bardzo zręcznie sfałszował różne papiery spadkowe i na tej podstawie załatwił formalność u władz amerykańskich, wzywając Thomasa do Ameryki po odbiór spadku. Oszust wyłudził przeszło 15 tys. zł. od p. L. i dwuch innych kobiet z Siemianowic na podróż do Stanów Zjednoczonych. Thomas krótko przed wyjazdem zaprowadził łatwowierne kobiety na Jasną Górę, gdzie przysięgał im, że po odbiorze spadku zwróci im pieniądze, a ponadto każdej z nich kupi willę w Zakopanem. Następnie Thomas postarał się na kolei o bezpłatny 6 miesięczny urlop i wyjechał do Ameryki, skąd zawiadomił kobiety i swych znajomych w Siemianowicach, że do Polski więcej nie wróci. Łatwowiernym kobietom nadesłał ponadto swoją fotografję w towarzystwie tancerek z dancingów amerykańskich.

Po ujawnieniu całej afery, okazało się, że Thomas był niesłychanie sprytnym oszustem. Grasował on od kilku lat na Śląsku, nabierając szereg osób na przeszło 40 tys. zł. Thomas posiadał tupet i chwaląc się stosunkami i protekcjami — pobierał duże sumy za wyrobienie posad i różne interwencje u władz. Urlop oszusta kończy się z dniem 13 kwietnia r. b., jednak do Katowic napewno nie przyjedzie w obawie przed ręką sprawiedliwości.

Uczniowie gimnazjalni włamywaczami.

W Ossolineum we Lwowie skradziono dwie cenne archiwalne pamiątki z czasów Stanisława Augusta, mianowicie złoty łańcuch kanoniczny i łańcuch z krzyżem orderu Orła Białego, wysadzany 8 brylantami. Przedmioty te skradli: Tadeusz Maślak, uczeń 4 klasy gimnazjum, Władysław Stankiewicz, uczeń 8 klasy, Władysław Jasiński, uczeń 6 klasy gimnazjum i Stefan Ziegler, uczeń Szkoły Handlowej. Ze względu na niemożność spieniężenia łupów w całości, połamali oni łańcuchy, 2 brylanty zastawili w jednym z banków za 15 dolarów, złoto zaś sprzedali jubilerowi. Wszyscy oskarżeni są synami poważanych w mieście rodzin. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionych przedmiotów, wydali na hulanki. Wszyscy 4-ej stanęli przed sądem karnym. Tylko Stankiewicz przyznał się do winy. Rozprawę odroczono dla powołania nowych świadków.

Straszny czyn szaleńca.

Do policji w Żyrardowie zgłosił się niejaki Edward Haeberle z doniesieniem, że zastrzelił swego ojca, który rzekomo nastawał na jego życie. Haeberle, który był nauczycielem i został zwolniony z powodu choroby umysłowej, cierpi najwidoczniej na manję prześladowczą i pod wpływem tej choroby popełnił okropny czyn. Umieszczono go w szpitalu dla umysłowochorych.

Udaje gospodarza w cudzych lokalach.

Tragedja obłąkanego restauratora

Co pewien czas zjawia się na salach pierwszorzędnych restauracyj warszawskich niemłody już jegomość, ubrany w mocno już podniszczony frak. Jegomość ów staje przy drzwiach, rozgląda się po sali, a potem lekkim posuwistym krokiem chodzi od stolika do stolika, pochyla się nad gośćmi, szepce im coś konfidencjonalnie do ucha, śmieje się i zgina w uprzejmym ukłonie.

Niedługo wszakże trwa ta dziwna wędrówka; bardziej niecierpliwi goście wzywają kelnerów którzy jegomościa we fraku wyprowadzają z sali. Nie opiera się: idzie z tym samym zastygłym na twarzy uśmiechem, z jakim przed chwilą witał gości na sali.

Ale po chwili zjawia się znowu; drugiem wejściem zdołał się dostać na salę i znowu czyni honory domu, znowu, jak uprzejmy gospodarz pyta gości dyskretnym szeptem, czy ma zamówić jeszcze jedną butelkę szampana i czy kawior astrachański dodać do blinów...

Gość, na stoliku którego stoi jeno „czysta wyborowa" i woda kryniczna, a kawioru nawet we śnie nie widuje zaczyna domyślać się prawdy.

Znowu przybywa kelner i tym razem już kategorycznie każe dziwnemu gentlemanowi opuścić salę.

Któż jest owym dziwakiem we fraku, budzącym niepokój wśród rozbawionych gości? Historja to smutna.

Jeden z współwłaścicieli upadłej niedawno restauracji „Bristol" pan R-ski dostał na tem tle obłędu: imaginuje sobie, że jest w dalszym ciągu gospodarzem i w nocy, ubrany w swój stary frak obchodzi restauracje i choć w obcych lokalach wciąż jeszcze chce być gospodarzem...

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 18 marca

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Z życia Polsk. Zespołów Śpiew.
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt
16.10 Melodje z filmu dźw. „Ułani, ułani"
16.20 Skrzynka pocztowa.
16.40 Płyty gramofonowe.
16.55 Angielski (Linguaphone).
17.10 Odczyt z Krakowa.
17.35 Koncert ze Lwowa.
18.30 Rozmaitości.
18.55 Program na dzień nast.
19.00 Uroczysty capstrzyk z przed Belwederu.
19.35 Przegląd prasy roln. (Tr. z Wilna).
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Świeckt, ul. Najśw. Marji Panny Nr 63. Tel. 30 i 7-99